

Prosimy spróbować za miesiąc [FELIETON]

Holenderscy celnicy każą angielskim kierowcom ciężarówek przed przekroczeniem granicy wyrzucać (albo zjadać) swoje kanapki, bo nie daj Boże są zakażone wirusem, który mógłby z nich wyskoczyć i wskoczyć komuś do nosa. Mowa była o kanapkach z szynką i serem, ale podejrzewam, że może to dotyczyć także pomidorów, jajek na twardo i sałaty – pisze Agnieszka Kołakowska w felietonie z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”.

Podobno mamy już 100 różnych płci. W noworocznym porywie dobroci serca (uwaga, poryw potrwa tylko do końca stycznia, później nie ma na co liczyć) postanowiłam się poświęcić i je sprawdzić, żeby czytelnik nie musiał. Wyliczam więc kilka z nich, w porządku alfabetycznym: „agender” – ktoś, kto nie przyznaje się do żadnej płci; „aliagender” – ktoś, kto upiera się, że ma jakąś inną, bliżej nieokreśloną płć, nie mieszczącą się w tej setce; „aporagender” – ktoś, kto nie ma pojęcia, jaką ma płć; „bigender” – ktoś, kto ma dwie płci, ale nie wiadomo jakie; „cisgender” – ktoś, kto identyfikuje się z płcią, z którą się urodził (przeciwieństwo transgender) ; „demigender” – trochę tego, trochę tamtego; „gender apathetic” – ktoś, kto nie jest pewien i wszystko mu jedno; „genderfluid” – raz to, raz tamto; „genderqueer” – nie wiadomo, może trochę tego, trochę tamtego, i/albo raz tak, raz tak; „intergender” – między jednym a drugim. Dość, nie mam siły na więcej tych absurdów. Nie wiem, po co w ogóle zaczęłam w to brnąć. Przepraszam.

Jako zadośćuczynienie mogę wspomnieć o nowej aplikacji na Google: automatyczne tłumaczenie języka zwierząt. Kot miauczy? Sprawdź, jaki to rodzaj miauczenia i co znaczy. Pies szczeka? Dowiedz się dlaczego. Na podstawie doświadczeń z Google Translate dla ludzi, mogę kategorycznie i bez wahania odradzić podejmowania jakichkolwiek kroków na podstawie tego eksperymentu, zwłaszcza w przypadku dużych zwierząt, wyposażonych w ostre kły i pazury.

W Norwegii panika, bo 23 nieuleczalnie chore osoby w bardzo podeszłym wieku, przebywające w domach starców, umarły niedługo po szczepionce na Covid. Przypomina to (zauważył mój mąż między operami) stary dowcip o śmiertelnych kiszonych ogórkach: wszyscy rosyjscy żołnierze zabici podczas Drugiej Wojny Światowej niedługo przed śmiercią jedli kiszony ogórek, a zatem... To samo można powiedzieć o szklance wody, wypitej przed śmiercią, i o wszystkim innym, na przykład jeździe na hulajnodze, kąpaniu się w wannie lub czytaniu książki.

Teorie spiskowe o szczepionce nadal szaleją na mediach społecznościowych. Ostatnio ktoś twierdził – przypuszczalnie by zniechęcić jaroszy i abstynentów – że zawiera ona wołowinę i alkohol. Inni rozpowszechniają fake-news o lekarstwach na Covid; gorąca woda to najnowsze, o jakim czytałam. By dać temu opór, w Anglii rozmaite znane postacie rozpowszechniają na mediach społecznościowych swoje zdjęcia podczas szczepienia, a czasem także zdjęcia członków swojej rodziny z podkasanymi rękawami. Dobry pomysł.

Teorie spiskowe o szczepionce nadal szaleją na mediach społecznościowych. Ostatnio ktoś twierdził – przypuszczalnie by zniechęcić jaroszy i abstynentów – że zawiera ona wołowinę i alkohol

Tymczasem holenderscy celnicy każą angielskim kierowcom ciężarówek przed przekroczeniem granicy wyrzucać (albo zjadać) swoje kanapki, bo nie daj Boże są zakażone wirusem, który mógłby z nich

wyskoczyć i wskoczyć komuś do nosa. Mowa była o kanapkach z szynką i serem, ale podejrzewam, że może to dotyczyć także pomidorów, jajek na twardo i sałaty. We Francji nadal trwa chaos szczepionkowy: w Paryżu 90-letnim staruszkom czasem udaje się, po wielogodzinnych bezowocnych próbach, zapisać na szczepionkę gdzieś na dalekich przedmieściach, za miesiąc. Jeden sprytny znajomy komputerowiec wykombinował (nie wiem jak, proszę nie pytać), jak działa algorytm programu szczepionkowego i tym sposobem załatwił sobie szczepionkę w Paryżu na następny tydzień. W Anglii też panuje chaos, choć pod względem szczepionek jest lepiej; absurd niektórych ograniczeń w kolejnym lockdownie (nie wolno podczas spaceru usiąść na ławce, policja w szale nadgorliwości aresztowała dwie panie, spokojnie spacerujące z kawą na wynos, ponad dwie osoby razem na spacerze to już tłum, itp) jest dla nas wszystkich nieodpartą okazją do parodii. Ostatnio czytałam cenne porady o zdalnym pracowaniu dla listonoszy (pracujcie z domu! wystarczy wszystkie listy otwierać i dzwonić do

adresatów, by im przekazać ich treść), włamywaczy (włamujcie się do własnych domów!) i handlarzy narkotykami (sprzedawajcie tylko własnej rodzinie!).

Krótką dygresją o Hong Kongu, która właściwie wcale dygresją nie jest, bo pasowałaby jako ciąg dalszy pierwszego akapitu tego felietonu. Opisy tego, co się tam dzieje (zgodnie z wszystkimi najgorszymi przewidywaniami) przypominają – oczywiście *toute proportion gardée* – to, co się obecnie dzieje w naszych zachodnich demokracjach. Nie, rzecz jasna, pod względem komunistycznej dyktatury (choć w Anglii, jak we Francji, jest sporo ludzi, którzy widzą w ograniczeniach swobód podczas pandemii załóżki państwa policyjnego), lecz pod względem narzucania cenzury i ideologii (w naszym przypadku ideologii tożsamości grupowej, w Hong Kongu nieco innej). Na przykład: obowiązkowa „patriotyczna edukacja” w szkołach i wyrzucanie z pracy nauczycieli, którzy tego odmawiają. (U nas w szkołach jest tak samo, tylko zamiast edukacji patriotycznej jest antykolonialna, antyrasistowska, antyizraelska, pro-islamska, pro-transgender, pro-BLM, i oczywiście klimato-alarmistyczna.) To samo na uniwersytetach. Zachęca się ludzi do donoszenia na sąsiadów (w Anglii też, za wykroczenia związane z kwarantanną i regułami lockdownu). Próby inżynierii dusz, narzucenia cenzury i kneblowania heretyków odbywają się i tu, i tam (znów: z nieco innymi skutkami i *toute proportion gardée*).

Na koniec słowo o szczepionkach dla Palestyńczyków, bo pełno o tym fake news w gazetach: że niby Izrael nie chce ich szczepić, odmawia kupienia dla nich szczepionki i w ogóle potwornie się znęca. Tylko że Palestyńczycy wcale nie prosili o szczepionki; sami je zamówili, głównie z Rosji. Palestyńskie władze nie chciały nawet z Izraelem

rozmawiać na ten temat. Niedawno rzecznicy palestyńskiej służby zdrowia sami potwierdzili, że nie prosili Izraela o szczepionkę. Nie mówiąc o tym, że według Porozumień w Oslo władze palestyńskie są odpowiedzialne za zdrowie swojej ludności, w tym za szczepienia. Tak więc wszystkie te charakterystycznie anty-izraelskie tytuły w gazetach były jeszcze bardziej niż zwykle kłamliwe, bo całkowicie, od początku do końca, wysane z palca; nawet Palestyńczycy je zdementowali.

Agnieszka Kołakowska

Przeczytaj inne felietony Agnieszki Kołakowskiej z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

